

Poszukiwacze skarbów spod Skierniewic

data aktualizacji: 2021.07.21 autor: Bartosz Nowakowski



Konrad Buczyński jest pasjonatem lokalnej historii, ale poszukiwanie w ziemi to dla niego także forma na spędzanie wolnego czasu. (fot. Bartosz Nowakowski)

Wystarczą dwa, góra trzy dni, aby ucho wprawiło się w dźwięki, które przesyła do słuchawek wykrywacz metali. - Ten sygnał oraz uczucie, że coś znaleźliśmy jest po prostu uzależniające, ale wato spróbować - mówią członkowie poszukiwaczy z historycznego stowarzyszenia „Wspólna pamięć”.

Konrad pochodzi z Prandotowa jest pasjonatem lokalnej historii. To właśnie ta pasja jest jednym z powodów, przez które sięgnął po wykrywacz metali.

- Mógłbym opowiadać o tym godzinami, ale żeby się do tego przekonać to trzeba po prostu spróbować - mówi na wstępie dla „Głosu” Konrad Buczyński.

Jednak jak się okazuje w Polsce poszukiwanie na własną rękę wcale nie jest tak prostą i oczywistą sprawą. Przede wszystkim pierwsza i najważniejsza zasada jest taka, że w kraju nad Wisłą każdy przedmiot (i nie tylko) znajdujący się w ziemi należy do państwa.

- Niestety, to nie są Stany Zjednoczone, gdzie wszystko na twojej działce aż do jądra ziemi należy do ciebie - mówi z uśmiechem Konrad.

Ale poszukiwacz nie poddaje się i eksploruje zgodnie z literą prawa. Wraz z kolegami tworzą już grupę, która działa pod egidą historycznego stowarzyszenia „Wspólna pamięć”.

Nim ruszą w teren muszą wypełnić szereg dokumentów. Przede wszystkim potrzebne jest pozwolenie, które wydawane jest okresowo (najczęściej na rok). To jeszcze nie wszystko, ponieważ potrzebujemy także pisma ze zgodą właściciela gruntu. Jeśli poszukiwania toczą się na terenie gminy/bądź miasta także konieczny jest podobny wniosek. Dalej potrzebujemy obrysu mapek działek, na których będziemy działać. Na koniec potrzebna jest wspomniana już zgoda Konserwatora Zabytków, a ten ma miesiąc na wydanie decyzji.

[[[80]]]

- Na początku roku mniej więcej wiemy, jakie tereny chcemy eksplorować, dlatego staramy się za jednym razem zaznaczyć wszystko w jednym wniosku. Małym, ale za to pozytywnym aspektem jest to, że całość możemy załatwić poprzez korespondencje mailową. To skraca całą tę biurokrację - przyznaje Konrad.

A nielegalne działanie niesie za sobą szereg bardzo niechcianych konsekwencji.

Do końca 2017 roku poszukiwania zabytków w Polsce było wykroczeniem. Obecnie grozi za to nawet pozbawienie wolności do dwóch lat. W przypadku zniszczenia stanowiska archeologicznego kara może wynosić nawet do ośmiu lat.

- Uważam, że sprawa byłaby dużo prostsza w momencie, gdyby w odpowiednich uchwałach zostało sprecyzowane, co dokładnie jest zabytkiem. W innym razie zawsze mogą pojawić się nadinterpretacje - wyjaśnia Konrad Buczyński.

Pasjonat z Prandotowa poszukiwania rozpoczął pięć lat temu. Jak sam podkreśla zaczął od sprzętu ze średniej półki (do tysiąca złotych). Przez ten czas miał możliwość poszukiwania na różnych wykrywaczach i jak sam twierdzi chętnie wspomnieniami powraca do pierwszego sprzętu.

- Drogi sprzęt jeszcze nie gwarantuje owocnych poszukiwań - przyznaje z uśmiechem.

Do tej pory największym odkryciem jest guzik umundurowania żołnierza pruskiego z pierwszej wojny światowej. Zabytek został przekazany do muzeum jak wszystkie wykopaliska znalezione przez grupę.

- Na naszym terenie najwięcej możemy znaleźć łusek z drugiej wojny światowej. Zdarzają się także łuski z pierwszej wojny światowej, jak również monety z międzywojnia - wyjaśnia Konrad.

Na poszukiwania ruszają rano i zazwyczaj sesja potrafi trwać do sześciu godzin. Pogoda w zasadzie nie ma znaczenia, ale nie wychodzą w zimę. Kiedy ziemia zamarza trudno wbić w jakikolwiek sposób saperkę.

- Warto podkreślić, że możemy przeczesywać ten sam skrawek ziemi kilkakrotnie nawet w krótkich odstępach czasowych, a i tak możemy natknąć się na nowe znaleziska - dodaje Konrad.

W dotychczasowej ich działalności zdarzały się także tak zwane komercyjne zlecenia.

- Często rolnicy zgłaszają się do nas, abyśmy w polu odnaleźli zagubioną część, którą zgubili podczas prac z maszyn rolniczych. W tej materii też mamy sukcesy - przyznaje z uśmiechem.

Grupa ma już plany na niedaleką przyszłość, bo jak przyznają tereny gminy Nowy Kawęczyn są jeszcze mocno nie odgadnione. Między innymi czekają na pozwolenie z nadleśnictwa.

- Czekamy już prawie piąty miesiąc, ale w tej branży trzeba mieć też cierpliwość - kończy Konrad Buczyński.

[[[81]]]

Pierwszy wykrywacz min wynaleźli Polacy!

Pierwszy wykrywacz min (ang. Mine detector (Polish) Mark I) został opracowany podczas drugiej wojny światowej, zimą 1941/42 przez dwóch poruczników Józefa Kosackiego oraz Andrzeja Garbosia z Centrum Wyszkozenia Łączności służących w Polskich Siłach Zbrojnych na Zachodzie. Według niektórych źródeł pierwsze koncepcyjne plany wykrywacza min jeszcze przed drugą wojną światową opracował w warszawskim Instytucie Radiotechniki Wojskowej pułkownik Lisiecki. Pierwsze praktyczne próby prototypu przeprowadzono w miejscowości Bari w Szkocji 5 marca 1942 roku.

Źródło: <https://skierniewice.eglos.pl/aktualnosci/item/39055-poszukiwacze-skarbow-spod-skierniewic>